

Sygn. akt V ACa 140/18

# WYROK

## W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Dnia 16 września 2019 r.

Sąd Apelacyjny w Warszawie V Wydział Cywilny w składzie następującym:

Przewodniczący: Sędzia SA Bogdan Świerczakowski (spr.)

Sędziowie: SA Ewa Kaniok

SO (del.) Elżbieta Wiatrzyk-Wojciechowska

Protokolant: sekretarz sądowy Aneta Walkowska

po rozpoznaniu w dniu 16 września 2019 r. w Warszawie

na rozprawie

sprawy z powództwa A. S.

przeciwko (...) spółce z ograniczoną odpowiedzialnością z siedzibą

w W.

o ochronę dóbr osobistych

na skutek apelacji powódki

od wyroku Sądu Okręgowego w Warszawie

z dnia 16 października 2017 r., sygn. akt IV C 1307/16

**I. zmienia zaskarżony wyrok w punkcie drugim w części, w ten sposób, że:**

**1. zobowiązuje (...) spółkę z ograniczoną odpowiedzialnością z siedzibą w W. do złożenia w terminie 14 dni od uprawomocnienia się wyroku następującego oświadczenia: Zarząd (...) sp. z o.o. przeprosza Panią A. M. za naruszenie Jej godności i dobrego imienia w artykule pt. „(...) poprzez porównanie Jej wypowiedzi do retoryki stosowanej w czasach hitlerowskiej propagandy w odniesieniu do Ż..” i jego opublikowania na samej górze strony głównej serwisu (...) w formacie 600x400 pikseli, napisanego czcionką typu Times New Roman o wielkości co najmniej 18 punktów typograficznych z wythuszczeniem imienia i nazwiska powódki, na polu koloru białego, w ramce koloru czarnego o grubości 3 punktów typograficznych, przez okres 72 godzin;**

**2. zasądza od (...) spółki z ograniczoną odpowiedzialnością z siedzibą w W. na rzecz A. S. kwotę 20.000 zł (dwadzieścia tysięcy złotych) wraz z ustawowymi odsetkami za opóźnienie od dnia 17 października 2017 r. do dnia zapłaty;**

**II. oddala apelację w pozostałym zakresie;**

**III. znosi wzajemnie między stronami koszty postępowania apelacyjnego.**

Elżbieta Wiatrzyk-Wojciechowska Bogdan Świerczakowski Ewa Kaniok

## UZASADNIENIE

A. S. pozwała (...) Spółkę z ograniczoną odpowiedzialnością z siedzibą w W. o:

1) zobowiązanie do złożenia w terminie 14 dni od uprawomocnienia się wyroku oświadczenia o treści następującej:

Zarząd (...) sp. z o.o. oraz redakcja serwisu internetowego (...) przepraszają Panią A. M. za opublikowanie artykułu pt. „(...) naruszającego Jej godność i dobre imię, w szczególności poprzez porównywanie Jej wypowiedzi do retoryki stosowanej w czasach hitlerowskiej propagandy w odniesieniu do Ż.”;

żądając, aby oświadczenie zostało podpisane przez osoby upoważnione do reprezentacji pozwanej w chwili publikacji, a następnie sfotokopiowane i umieszczone na samej górze strony głównej serwisu (...) w formacie 600x400 pikseli; tekst oświadczenia miał być napisany czcionką typu Times N. R. o wielkości 26 punktów topograficznych, z wytłuszczeniem (boldem) imienia i nazwiska powódki oraz znajdować się na polu koloru białego, a także w ramce koloru czarnego o grubości 3 punktów typograficznych, przy czym tak sformatowany tekst musiał być widoczny w ten sposób także na stronie internetowej wyświetlanej na komputerze, tablecie i telefonie komórkowym przez okres 72 godzin;

2) zobowiązanie do usunięcia z serwisu internetowego (...) artykułu pt. (...), znajdującego się pod adresem (...): (...) wraz z komentarzami znajdującymi się pod artykułem;

3) zasądzenie od pozwanej na swoją rzecz tytułem zadośćuczynienia kwoty 50.000,00 zł wraz z ustawowymi odsetkami za opóźnienie od dnia następującego po dniu doręczenia pozwu do dnia zapłaty;

4) zasądzenie od pozwanej na swoją rzecz zwrotu kosztów procesu, w tym kosztów zastępstwa procesowego według norm przepisanych.

Pozwana spółka wniosła o oddalenie powództwa i zasądzenie od powódki kosztów procesu.

Pozwana przed zakończeniem procesu w pierwszej instancji usunęła komentarze znajdujące się pod artykułem pt.(...) wobec czego powódka cofnęła powództwo w tym zakresie, a Sąd umorzył postępowanie na podstawie art. 203 § 1 w zw. z art. 355 § 1 k.p.c. (pkt 1 wyroku). W pozostałej części Sąd Okręgowy oddalił powództwo (pkt 2), a ponadto zniósł wzajemnie między stronami koszty procesu (pkt 3).

Podstawa faktyczna wyroku jest następująca.

Dnia 10 lipca 2016 r. powódka opublikowała w serwisie społecznościowym F. wpis o treści następującej:

„Podróż samochodem z H. do T. w lipcowy dzień potrafi trwać 6 godzin. We W. jest totalny armagedon - zjechali wszyscy państwo (...)z rodzinami i przyjaciółmi, jedzenie jest drogie i przeważnie niedobre - ryby smażone na oleju niepierwszej świeżości, królują gofry i fryty. Wszędzie gra muzyka, w każdej knajpie faceci w gastronomicznej ciaży opędzają się od swoich dzieci i umęczonych żon. Wiadomo, dobry browar to podstawa! Wieje, pada deszcz i bywa zimno.

A jednak w przeblyskach łaskawego słońca wieczorna joga na tarasie, spacer brzegiem morza, rower wzdłuż Zatoki , zachód słońca w (...) zapach sosen wynagradzają wszystko! Szukam miejsc bez ludzi, z dala od tych, którzy niszcza ten rajski kawałek Polski, bez samochodów, co jest prawie niemożliwe. Jak wiemy szczęście i spokój sa zawsze w głowie a wakacje nad naszym morzem doskonałym wyzwaniem by taki stan osiągnąć. Dobrego odpoczywania życzę bez chamstwa i hałasu:”.

(bezsporne, ponadto wydruk – k.112).

Po opublikowaniu tego wpisu na portalu wiele osób, również anonimowo, umieszczało w serwisie komentarze i przesyłało powódce wiadomości, z których wiele zawierało oceny nieprzychylnie powódce, niekiedy w wulgarnej formie.

(zeznania świadka J. H. – k. 162 i n., zeznania świadka S. K. – k. 163, zeznania świadka K. Ś. – k. 164, zeznania świadka P. S. – k.164 i n.)

Dnia 15 lipca 2016 r., tj. 5 dni po opublikowaniu wpisu, powódka opublikowała w tym samym serwisie społecznościowym kolejny wpis o treści następującej:

„W ostatnich dniach odczułam na własnej skórze, co to znaczy efekt internetowej kuli śniegowej (czy może raczej piaskowej burzy) po moim wpisie na temat wakacji nad (...). Moją intencją nie było generalizowanie i w efekcie sprawienie komukolwiek przykrości. Odkładając zatem na bok wszystkie ekstremalnie hejterskie wpisy, których autorzy biją rekordy kreatywności mając nadzieję, że ich adresat może wreszcie strzelić sobie w łeb, chcę odnieść się do komentarzy internautów mających do mnie pretensje o to, co napisałam.

Jak bowiem głosi ludowa mądrość, jeśli Ci dwóch mówi, że jesteś pijany, to idź do domu!

Przepraszam zatem wszystkich, których mój wpis uraził lub dotknął, nie taki był mój zamiar. Biorę to „na klatę” i traktuję jak cenną lekcję. Na przyszłość będę uważniejsza i bardziej precyzyjna w formułowaniu myśli.”

(bezsporne, wydruk – k.113)

Dnia 20 lipca 2016 r. na stronie internetowej pod adresem: (...) w dziale (...) został opublikowany artykuł zatytułowany (...) autorstwa osoby o imieniu i nazwisku K. W..

W artykule zacytowano fragmenty obu przytoczonych wpisów powódki z serwisu społecznościowego oraz wyrażono w szczególności opinię o treści następującej:

„Niestety, pani M. daje popis postawy, którą na własne potrzeby nazywam „celebryckim rasizmem”. Nie przesadzam: pani M. buduje obraz zwykłych Polaków, który opiera się na podobnych figurach retorycznych, co obraży Ż. w hitlerowskiej propagandzie. Absolutnie, celebrytka M. nie wzywa do eksterminacji – za to współtworzy specyficzny przemysł pogardy w jego wersji „celebryckiej”. Przypomnijmy: w goebbelsowskiej propagandzie istniał określony estetyczno-etyczny wizerunek (...) był on zawsze podwójnie brzydki: fizycznie/biologicznie i etycznie.”

Powyższe stanowiło jeden z akapitów artykułu, którego pełna treść ma brzmienie następujące:

(...)

Nazwijmy rzecz po imieniu: polskie gwiazdy i gwiazdeczki, celebrytki i celebryci to nie jest poziom H.. To są w 99,9 proc. prowincjonalne sławy z prowincjonalnego kraju położonego nad dość zimnym morzem. I może dlatego – nie tak rzadko – poprawiają sobie samopoczucie kosztem reszty społeczeństwa.

Trochę na zasadzie: w głębi duszy wiemy, że jesteśmy jedynie bardzo lokalnymi sławami, że w rzeczywistości wielki splendor i luksusy na miarę krezusów show-biznesu nie są dla nas – więc odbijemy sobie na reszcie tutejszego społeczeństwa, obrażając je ile wlezie. To właściwie kolejna odsłona pogardy elit à la Rzeczpospolita. Tym bardziej paskudna, że bez życzliwości i sympatii całej masy zwykłych Polaków właśnie celebrytki i celebryci musieliby często szukać sobie zupełnie innych (i znacznie gorzej opłacanych) źródeł zarobkowania.

Smażony armagedon

Znaczne emocje wzbudził niedawno facebookowy wpis telewizyjnej gwiazdeczki A. M., która opisywała, na jaki dyskomfort narażają ją wakacyjne spotkania ze zwykłymi Polakami, których zbiorczo określiła serdecznym mianem

„państwa (...). Celebrytka nie szczędziła kąśliwości: „Podróż samochodem z H. do T. w lipcowy dzień potrafi trwać 6 godzin. We W. jest totalny armagedon – zjechali wszyscy państwo (...) z rodzinami i przyjaciółmi, jedzenie jest drogie i przeważnie niedobre – ryby smażone na oleju niepiersiwej świeżości, królują gofry i fryty. Wszędzie gra muzyka, w każdej knajpie faceci w gastronomicznej ciąży opędzają się od swoich dzieci i umęczonych żon. Wiadomo, dobry browar to podstawa! Wieje, pada deszcz i bywa zimno”.

Najpierw dwie drobniejsze uwagi. Jak widać przeciw pani M. – niemal jak w stereotypowych opowieściach z czasów PRL u, wyjaśniających „obiektywne trudności gospodarcze” – jest nawet polski klimat. To naprawdę musi być męka dla tak subtelnej osoby, godnej najbardziej luksusowych plaż świata i machania kończynami na macie w towarzystwie (...), że przyszło jej się urodzić w kraju o tak paskudnej aurze. Inna rzecz, że celebrytka tak naprawdę mniej się różni od rodaków niż sądzi: skoro pakuje się samochodem w korek, to sama też zwiększa ten korek. Dla kierowców, którzy stali za nią, była jeszcze jedną zawadą na drodze. Niby logiczne, ale wielu tego nie łapie. Tymczasem oferta kolejowa na linii W.-G.-H. jest obecnie naprawdę niezła i nieco ponad 200 zł w pierwszej klasie pendolino zdecydowanie skróciłoby czas podróży.

#### Nieestetyczni w raj

Niestety, pani M. daje popis postawy, którą na własne potrzeby nazywam „celebryckim rasizmem”. Nie przesadzam: pani M. buduje obraz zwykłych Polaków, który opiera się na podobnych figurach retorycznych, co obraży Ż. w hitlerowskiej propagandzie. Absolutnie, celebrytka M. nie wzywa do eksterminacji – za to współtworzy specyficzny przemysł pogardy w jego wersji „celebryckiej”. Przypomnijmy: w goebbelsowskiej propagandzie istniał określony estetyczno-etyczny wizerunek (...): był on zawsze podwójnie brzydki: fizycznie/biologicznie i etycznie.

Jacy są zwykli Polacy w obrazku naszkicowanym przez panią M.? To „faceci w gastronomicznej ciąży” i ich „umęczone żony”. Ci nieestetyczni ludzie obżerają się i piją piwo. Z dalszego wywodu pani M. można wywnioskować, że „chamstwo” niszczy „rajski kawałek Polski”. Pani M. jest jednak lepszym człowiekiem, zapewne także moralnie/osobowościowo, a w dodatku niemal ma talent (...): jak się dowiadujemy, „w przeblaskach łaskawego słońca” ćwiczy wieczorną jogę na willowym tarasie. I tak kontrastują się światy: człowieka klasy A, czyli celebrytki M. i ludzi klasy B, czyli „państwa (...)”.

Ktoś powie: ale nad morzem jest popelina, są gofry, fryty, bezguście i chamstwo. Tak, to fragment wakacyjnej rzeczywistości. Tyle że gdyby telewizyjna gwiazdeczka nie oceniała świata z wysokości zadartego po celebrycku nosa, szybko by odkryła, że to zaledwie ułamek prawdy o rodakach, których tak łatwo obraża. Sam niedawno wróciłem znad naszego morza, z ustronnych okolic K. i z przyjemnością odkryłem, że Polacy jako letnicy – właśnie w takich dość skromnych pod względem infrastruktury, ale cudownych krajobrazowo i wypoczynkowo odludziach, są dla siebie grzeczni i serdeczni. Nie tylko mówią sobie „dzień dobry” w czasie spacerów, nie tylko chadzą na koncerty organowe, zwiedzają okoliczne muzea, nie tylko dbają o zdrowie (rowery, bieganie, chodzenie z kijkami), ale w dodatku nierzadko – to zdziwi panią A. – mężczyźni są szczupli i wysportowani, a kobiety wcale nie wyglądają na „umęczone”. I dodam – to zwykli Polacy, zwykłe rodziny, które odpoczywają w ośrodkach o podstawowym i przyzwoitym standardzie, w których doba kosztuje nie więcej niż -40-60 zł.

#### Giętke ciała, skostniałe umysły

A. M. już jakiś czas temu wpadła na to, że mogłaby się parać śmiałą krytyką społeczną, pryncypialnie uderzając w pomysły (...). Wcześniej zaobserwowała, że 500+ wyzwała w Polakach złe emocje, bo ona ma znajomych, którzy mają dwoje dzieci i to starsze ma pretensje do tego młodszego, że tamto będzie dostawało 500+. Było to tak głupie, że jedyny komentarz, jaki się nasuwał, brzmiał: widocznie środowisko, w którym obraca się pani M., ma problemy wychowawcze. Rozochociona własną błyskotliwością celebrytka tym razem postanowiła zająć się Polakami nad (...). Ale na tyle skutecznie wkurzyła ludzi, że wywołała falę rozczarowanych, złośliwych i zasmuconych jej postawą komentarzy, że – docenimy – przeprosiła: „Moją intencją nie było generalizowanie i w efekcie sprawienie komukolwiek przykrości.

(...) Przepraszam zatem wszystkich, których mój wpis uraził lub dotknął, nie taki był mój zamiar”. No i pięknie, sprawa zamknięta. Ale czy na pewno?

Ktoś powie: po co zajmować się lokalną gwiazdką i jej celebryckimi dąsami. Myślę, że warto, bo na takich przykładach dobrze widać, jak pełniący obowiązki elit postrzegają polskie społeczeństwo, jak bardzo go nie lubią, choć często z niego żyją. Sam pochodzę z prowincji, mój kraj to dla mnie przede wszystkim Polska B i zwykli ludzie z wiosek, miasteczek, wielkomiejskich blokowisk, a nie nadająca ton debacie publicznej warstewka inteligencji i bardzo dobrze zarabiających ludzi z metropolii. Wkurza mnie niepomiarne „kultura wielkomiejskiej pogardy”, która składa się właśnie z takich drobnych złośliwości i impertynencji, jakie raczyła opublikować celebrytka M.. To wszystko są kolejne cegły w murze: wielkomiejskiej arogancji i ignorancji wobec ludzi, którzy czasem muszą oszczędzać przez cały rok, żeby wyjechać z rodzinami, ze swoimi dziećmi na tygodniowe czy dwutygodniowe wakacje. Odczepcie się od nich, „lepsi ludzie” – dość giętycy na ciele dzięki jodze, a tak beznadziejnie skostniałi umysłowo za sprawą swoich „elitarnych” fobii.”

(bezsporne, ponadto wydruk – k.51 i n. oraz treść artykułu dostępna na dzień zamknięcia przewodu pod następującym adresem internetowym (...))

Na stronie internetowej pod artykułem wielu użytkowników Internetu zamieściło komentarze. Niektóre z nich były nieprzychylnie powódce i zawierały określenia powszechnie uznane za obelżywe. Niektóre były przychylne powódce, a nieprzychylnie autorowi i wyrażanym przez niego opiniom. W wielu innych użytkownicy wzajemnie obrażali się i wymieniali obelgami.

(wydruk komentarzy – k. 53 i n.)

Wiele osób przesyłało nieprzychylnie powódce komentarze bezpośrednio pod adresem profilu powódki na serwisie społecznościowym.

Powódka załamała się psychicznie. W takim stanie skontaktowała się telefonicznie z przyjaciółką (K. K. (2)), którą następnie odwiedziła. W czasie dwugodzinnej rozmowy płakała. Przez kolejny miesiąc była zamknięta w sobie i apatyczna. Rozważała wycofanie się z kariery zawodowej. Przez kolejne miesiące znajdowała się w stanie, który najbliżsi określali jako lekką depresję.

Nieprzychylnie reakcje użytkowników Internetu zbiegły się w czasie z chorobą ojca powódki oraz złym stanem zdrowia samej powódki.

(zeznania świadka J. H. – k. 162 i n., zeznania świadka S. K. – k. 163, zeznania świadka K. Ś. – k. 164, zeznania świadka P. S. – k.164 i n.)

Dnia 25 lipca 2016 r. pełnomocnik powódki złożył w siedzibie pozwanej wezwanie do zaniechania naruszeń dóbr osobistych oraz usunięcia ich skutków. W wezwaniu wniósł o:

- 1) niezwłocznie usunięcie artykułu autorstwa K. W. z dnia 20 lipca 2016 r. opublikowanego na stronie internetowej pozwanej,
- 2) zaniechanie dalszych naruszeń dóbr osobistych powódki w postaci godności oraz dobrego imienia,
- 3) zobowiązanie pozwanej do opublikowania oświadczenia a o następującej treści:

Zarząd (...) sp. z o.o. oraz redakcja serwisu internetowego (...) przepraszają Panią A. M. za opublikowanie informacji naruszających jej godność, dobre imię, w szczególności poprzez porównywanie jej wypowiedzi do słów zbrodniarzy hitlerowskich w materiale pt. „(...)”

(w wezwaniu oznaczono termin, czas oraz wymogi graficzne oświadczenia);

3) zapłacenie powódce kwoty 50.000 zł tytułem zadośćuczynienia, w terminie 7 dni od doręczenia wezwania.

(wezwanie do zaniechania naruszeń dóbr osobistych oraz usunięcia ich komentarzy – k. 67 i n.)

Przed złożeniem pozwu pozwana nie spełniła żadnego z żądań powódki. Natomiast po złożeniu odpowiedzi na pozew, pozwana usunęła komentarze pod artykułem.

Sąd Okręgowy oddalił wniosek o dopuszczenie dowodu z przesłuchania stron, wskazując, że zostały wyjaśnione wszelkie fakty mające istotne znaczenie dla rozstrzygnięcia sprawy, w szczególności treść odpowiednich publikacji oraz przykrości doznane przez powódkę w związku z artykułem. Zauważył nadto, że wiedza stron okolicznościach faktycznych nie ma znaczenia dla oceny, czy publikacja była bezprawna, gdyż ocena ta jest warunkowana przez podstawę prawną rozstrzygnięcia, czyli przepisy ustawy, a stopień znajomości tych przepisów przez same strony jest obojętny dla wyniku sprawy.

Sąd Okręgowy ocenił powództwo jako niezasadne w świetle reguł wynikających z art. 23 k.c., 24 k.c. i art. 448 k.c. Naruszenie czci polega na przypisaniu osobie cech lub właściwości, które mogą ją poniżyć w opinii publicznej lub narazić na utratę zaufania potrzebnego dla danego stanowiska, zawodu lub rodzaju działalności (wyrok Sądu Najwyższego z dnia 29 października 1971 r., II CR 455/71, wyrok Sądu Najwyższego z dnia 13 czerwca 1980 r., IV CR 182/90). Kryterium oceny, czy nastąpiło naruszenie, ma charakter obiektywny; chodzi o reakcję, jaką wywołuje w społeczeństwie zdarzenie stanowiące podstawę żądania ochrony (wyrok Sądu Najwyższego z dnia 17 września 2004 r., V CK 69/04, wyrok Sądu Najwyższego z dnia 19 maja 2004 r. I CK 636/03, wyrok Sądu Najwyższego z dnia 26 października 2001 r., V KKN 195/01). Wprawdzie ochrona czci człowieka znajduje normatywną podstawę w art. 47 Konstytucji, art. 23 k.c., jak też w odpowiednich normach prawa karnego, jednak nie stanowi wartości absolutnej. Jednym z determinantów granic ochrony jest wolność wypowiedzi, mająca umocowanie w art. 54 Konstytucji, jak też art. 10 Konwencji o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wartości. Podkreśla się, że prawo do ochrony czci i wolności słowa są równorzędne, żadnemu nie przysługuje pierwszeństwo, a w ramach publicznych debat przyjmuje się również możliwość kierowania bardziej intensywnej krytyki pod adresem osób publicznych (uchwała składu siedmiu sędziów SN z dnia 18 lutego 2005 r., III CZP 53/04). Ocenie podlega całość wypowiedzi, a nie tylko wybrane fragmenty (wyroki Sądu Najwyższego z dnia 7 lipca 2005 r., V CK 868/04, wyrok Sądu Najwyższego z dnia 12 stycznia 2005 r., I CK 346/04), przy ocenie należy uwzględnić również kontekst sytuacyjny, w którym zostały wypowiedziane słowa (wyrok Sądu Najwyższego z dnia 23 maja 2002 r., IV KKN 1076/00). Warunkiem udzielenia ochrony przed działaniami naruszającymi dobra osobiste jest bezprawność działań. Przez bezprawność rozumie się każde działanie sprzeczne z normami prawnymi, porządkiem prawnym, a nawet zasadami współżycia społecznego. Sąd Najwyższy w orzeczeniu z dnia 19 października 1989 r. (II CR 419/89, OSP z 1990, Nr 11-12, poz. 377) stwierdził, że za bezprawne uważa się każde działanie naruszające dobro osobiste, jeżeli nie zachodzi żadna ze szczególnych okoliczności je usprawiedliwiających. Do takich okoliczności zaliczył: działanie w ramach porządku prawnego, tj. działanie dozwolone przez obowiązujące przepisy, wykonywanie prawa podmiotowego, zgodę pokrzywdzonego oraz działanie w obronie uzasadnionego interesu.

Fragmenty publikacji, który wywołały u powódki poczucie krzywdy, mają charakter wypowiedzi (ocen) wartościujących. W przypadku formułowania oceny wartościującej nie można żądać od autora oceny dowodu prawdziwości oceny, albowiem ocena wartościująca nie opiera się na kryterium prawdziwości, lecz na systemie aksjologicznym, zasobie wiedzy oraz na doświadczeniu życiowym osoby oceniającej, a przez to ma zawsze charakter subiektywny. W ramach wypowiedzi wartościujących uzasadniony interes społeczny realizuje się w dopuszczalnej krytyce, która sama w sobie jest czynnikiem społecznie pożytecznym.

Zdaniem Sądu I instancji nie jest czynem zabronionym publikacja, stanowiąca najpierw dosłowne przytoczenie cudzej wypowiedzi, następnie zestawienie jej ze stereotypowo przytoczonymi wypowiedziami propagandowymi wyciągniętymi z wybranego okresu historycznego wybranego państwa, wreszcie wyrażenie własnej oceny o zachodzących w tym zakresie podobieństwach lub różnicach. Taka publikacja nie jest zabroniona również wtedy, gdy wypowiedzią dosłownie przytoczoną jest cudzy wpis umieszczony w serwisie społecznościowym, a wybranym

okresem i ustrojem porównawczym jest czas i ustrój niemieckiego narodowego socjalizmu, zaś wynikiem porównania jest ocena, że zachodzi podobieństwo między figurami retorycznymi, na których opiera się obraz zwykłych Polaków budowany w dosłownie przytoczonej wypowiedzi, a figurami retorycznymi, na których budowano obrazy Ż. w porównywanej propagandzie. Publiczne wyrażenie oceny w opisanych warunkach nie staje się czynem zabronionym nawet wtedy, gdy wyrażonej w publikacji oceny nie podzieli organ władzy publicznej, w szczególności sąd powszechny, choćby miał usprawiedliwione przesłanki do przypuszczeń, że publikowana ocena opiera się na wnioskowaniu nieuzasadnionym i niepodzielanym również przez stereotyp tzw. rozsądnego odbiorcy.

Wypowiedź wartościująca może stanowić czyn zabroniony jedynie wyjątkowo, a to ze względu na formę, w szczególności celującą wyłącznie w ubliżenie osobie ocenianej. W ustalonym stanie faktycznym, taki wyjątek nie zaszedł, a publikacja nie zawiera żadnych form językowych, które można byłoby rozsądnie uznać za obelżywe. W szczególności, nie jest obelżywym sformułowanie „televizyjna gwiazdeczka”, nawet gdy osoba tak nazwana uważa to za naruszenie jej godności i dobrego imienia.

Artykuł zawierał prawdziwe informacje o dokonanych przez powódkę wpisach w serwisie społecznościowym. Cytaty były rzetelne, nie stanowiąc manipulacji informacją, w szczególności nie wrywając wypowiedzi powódki z kontekstu i nie celując w przeinaczanie treści lub sensu wypowiedzi powódki. Wbrew zarzutom powódki, w artykule opisano tylko te jej zachowania, których faktycznie się dopuściła. Kwalifikacja tych zachowań jako „celebryckiego rasizmu” było dodaną osobistą opinią autora, co wyraźnie zastrzeżono w samej publikacji.

Nawet gdyby uznać, że publikacja artykułu była czynem bezprawnym, to zdaniem Sądu Okręgowego należałoby stwierdzić, że żądane środki ochrony dóbr osobistych są nieodpowiednie do postaci naruszenia. W szczególności treść żądanych przeprosin jest nieadekwatna do treści artykułu, a warunki techniczne, którym miałyby odpowiadać dokument z przeprosinami, czyniły żądanie praktycznie niemożliwym do spełnienia z przyczyn technicznych. Zgodnie z pozwem powódka miała być przeproszona „za porównywanie Jej wypowiedzi do retoryki stosowanej w czasach hitlerowskiej propagandy”. Tymczasem samo zachowanie, określone jako porównywanie czegokolwiek z czymkolwiek nie jest zakazane, a przez to nie może być uznane za bezprawne i z tej przyczyny nie może być podstawą faktyczną przeprosin. Zgodnie ze słownikiem języka polskiego, wydanym przez Państwowe Wydawnictwo Naukowe, „porównywać” to tyle, co „zestawić ze sobą jakieś osoby lub rzeczy, znaleźć ich cechy wspólne i cechy różniące.” W Słowniku podaje się przykłady: „porównać matkę z córką”, „porównać kopię z oryginałem”, „porównać dwie wersje filmu” (Słownik języka polskiego, red. M. Szymczak, PWN, Warszawa 1979). Powódka mogłaby ewentualnie żądać przeprosin nie za „porównywanie”, a za „zrównanie”, czyli twierdzenie o jednakowości (postawienie znaku równości). Takie żądanie byłoby jednak nieusprawiedliwione treścią samej publikacji, z której oczywiście wynika, że o postawieniu znaku równości między postawą powódki a ideologią hitleryzmu nie ma mowy, zaś ewentualne odczytywanie artykułu w takim kierunku jest zupełnie nierozsądne. Natomiast usprawiedliwione treścią publikacji byłoby zarzucanie jej autorowi twierdzenia o „podobieństwach figur retorycznych”, skoro „pani M. buduje obraz zwykłych Polaków, który opiera się na podobnych figurach retorycznych” (ustęp piąty publikacji). Z tym, że twierdzenie o podobieństwach odpowiednich figur retorycznych nie jest zakazane, a gdyby nawet Sąd uznał inaczej, nadal byłby związany żądaniem pozwu (art. 321 § 1 k.p.c.), czyli nie mógłby nakazać przeprosin o treści, których sama powódka nie żąda. Poza tym powódka domagała się, ażeby oświadczenie zawierające przeprosiny zostało opublikowane i sfotokopiowane na stronie internetowej pozwanej w ramce o wymiarach 600x400 pikseli. Według wiadomości dostępnych powszechnie, piksele są miarą rozdzielczości obrazu, a więc właściwością techniczną urządzenia odbiorczego (ekran monitora, wyświetlacz telefonu itp.), dodatkowo zmienną w zależności od zadanych przez użytkownika parametrów. Możliwość w tym zakresie są pochodną jakości wyświetlanego obrazu, w związku z tym dwa urządzenia odbiorcze o tej samej wielkości ekranu mogą mieć wyższą lub niższą jakość wyświetlanego obrazu, czyli większą lub mniejszą liczbę wyświetlanych pikseli. W takim stanie liczba pikseli tego samego tekstu (żądane oświadczenie o przeprosinach), wyświetlanego na ekranie telefonu komórkowego (rozmiar 4-5 cali), tabletu (rozmiar 8-11 cali), czy ekranu komputerowego (od 15 do nawet 40 cali) w zasadniczy sposób może się różnić, a osiągnięcie czytelności może wymagać od użytkownika zabiegów zbliżania (powiększania) lub oddalania (pomniejszania)

wyświetlanych obrazu czy jego kilkukrotnego powiększenia. Z tej przyczyny administrator strony internetowej nie ma wpływu na to, jaką liczbę pikseli ma określony element na konkretnym urządzeniu odbiorczym.

Również żądanie od pozwanej zadośćuczynienia pieniężnego jest nieadekwatne do treści artykułu, skoro poza niezasadnym zarzucaniem naruszenia dóbr osobistych przez „porównanie”, powódka wywodziła własną krzywdę z faktu niepoważnego traktowania jej zajęć zawodowych, w szczególności z nazywania ją „gwiazdeczką” (uzasadnienie wezwania przedprocesowego – k. 68). Rzeczywiście, w publikacji ani razu nie nazwano powódki „gwiazdą”, za to kilkakrotnie użyto słowa „gwiazdka” lub „gwiazdeczka” (również „celebrytka”). Takie zdrobnienia można w kontekście całego artykułu uznać za formę lekceważenia lub złośliwości ze strony autora, ale rozsądnie oceniając są to dokuczliwości drobne i żadne z nich z osobna, jak również ich ogół, nie uzasadniają przyznania zadośćuczynienia, zwłaszcza zadośćuczynienia w sumie 50.000 zł. Orzeczenie o kosztach Sąd uzasadnił treścią art. 100 k.p.c.

Powódka wniosła apelację, skarżąc wyrok w części oddalającej powództwo i rozstrzygającej o kosztach. Zarzuciła naruszenie:

1. art. 233 § 1 k.p.c., poprzez dokonanie dowolnej, a nie swobodnej oceny dowodów oraz wyprowadzenie wniosków sprzecznych z zasadami doświadczenia życiowego oraz logicznego rozumowania, co przejawiało się w przyjęciu, iż sporna publikacja nie miała na celu wyłącznie ubliżenia powódce, podczas gdy z całokształtu zaprezentowanego materiału jednoznacznie można odczytać stosunek autora artykułu do powódki oraz jej wypowiedzi, w szczególności poprzez użycie wielu nieadekwatnych sformułowań, często ironicznych i pochodzących z języka potocznego oraz nacechowanych negatywnymi emocjami, jak np.: „telewizyjna gwiazdeczka”; „gdyby (...) nie oceniała świata z wysokości zadartego po celebrycku nosa”; „Rozochocona własną błyskotliwością celebrytka”; „To naprawdę musi być męka dla tak subtelnej osoby, godnej najbardziej luksusowych plaż świata i machania kończynami na macie w towarzystwie (...) (...)”, co w konsekwencji doprowadziło do błędnego przyjęcia, iż krytyka dokonana przez pozwaną nie jest bezprawna, a co za tym idzie - do nieuwzględnienia wszystkich roszczeń powódki;

2. art. 227 k.p.c. oraz art. 299 k.p.c. w zw. z art. 162 k.p.c. poprzez oddalenie na rozprawie dnia 9 października 2017 r. wniosku dowodowego o dopuszczenie dowodu z przesłuchania stron ze względu na błędne przyjęcie, iż wszystkie fakty mające istotne znaczenie dla sprawy zostały rozstrzygnięte za pomocą uprzednich środków dowodowych (zarzutowi towarzyszy wniosek o rozpoznanie tego postanowienia na podstawie art. 380 k.p.c.);

3. art. 24 § 1 k.c., poprzez jego błędną wykładnię i przyjęcie, że porównywanie przez pozwaną opisu Polaków dokonanego przez powódkę do tego, jaki był stosowany przez J. G. w czasach narodowego socjalizmu w III Rzeszy podczas holokaustu mieści się w granicach dozwolonej krytyki i jest dokonane przy użyciu adekwatnego języka, podczas gdy użyte przez pozwaną porównanie w sposób obiektywny narusza bezprawnie godność oraz dobre imię powódki, a krytyka powódki mogła zostać dokonana w inny sposób, spełniając tym samym swój cel i jednocześnie nie naruszać w sposób bezprawny jej dóbr osobistych - poprzez dobór adekwatnego języka i środków stylistycznych, co w konsekwencji doprowadziło do błędnego uznania, iż czyn pozwanej nie był bezprawny, a co za tym idzie - do nieuwzględnienia wszystkich roszczeń Powódki.

4. art. 24 § 1 k.c., poprzez jego błędną wykładnię i przyjęcie, że wypowiedź wartościująca może stanowić czyn zabroniony jedynie wtedy, gdy ze względu na formę celuje wyłącznie w ubliżenie osobie ocenianej, podczas gdy wypowiedź wartościująca, która nie opiera się na dostatecznej podstawie faktycznej, tj. w wypadku, w którym opinia jest całkowicie pozbawiona jakichkolwiek podstaw również stanowi bezprawne naruszenie dóbr osobistych, co w konsekwencji doprowadziło do błędnego uznania, iż czyn pozwanej nie był bezprawny, a co za tym idzie - do nieuwzględnienia wszystkich roszczeń powódki;

5. art. 54 Konstytucji oraz art. 10 EKPCz, poprzez ich błędną wykładnię i nadmierne przydanie wartości nieograniczonej wolności słowa, podczas gdy w wypadku kolizji tychże wartości zasadą jest przyznanie ochrony dobrom osobistym uprawnionego, szczególnie w sytuacji, w której treść spornego artykułu mogła zostać przekazana



przy użyciu innej formy w sposób, który nie byłby inkryminowany, co w konsekwencji doprowadziło do błędnego uznania, iż czyn pozwanej nie był bezprawny, a co za tym idzie - do nieuwzględnienia wszystkich roszczeń powódki;

6. art. 24 § 1 k.c., poprzez jego błędną wykładnię i przyjęcie, że treść przeprosin jest nieadekwatna do potencjalnego naruszenia dóbr osobistych przez powódkę w sytuacji, w której porównywanie czegokolwiek, z czym zdaniem Sądu nie może być nigdy uznane za bezprawne i nie może być podstawą faktyczną przeprosin, a nadto w sytuacji, w której nieadekwatne zdaniem Sądu jest posłużenie się słowem „porównywać” zamiast „zrównywać”, podczas gdy nie ulega wątpliwości, iż porównywanie w wielu przypadkach może być uznane za bezprawne naruszanie dóbr osobistych, a ponadto jak sam Sąd wskazał w pierwszej części uzasadnienia sporny artykuł nie wskazywał na jednakowość zachowania A. M. oraz J. G. (zrównanie), a jedynie na pewne ich podobieństwo, co jednoznacznie przesądza o tym, że to było porównanie, a nadto Sąd może w niewielkim zakresie ingerować w treść przeprosin i je korygować, co w konsekwencji doprowadziło do błędnego uznania, iż nawet w wypadku uznania, że doszło do bezprawnego naruszenia dóbr osobistych nakazanie zamieszczenia przeprosin w kształcie przedstawionym w pozwie przez Powódkę byłoby z wyżej wymienionych względów niemożliwe;

7. art. 24 § 1 k.c., poprzez jego błędną wykładnię i przyjęcie, że rozmiar oświadczenia nie może być przez uprawnionego podany w pikselach, podczas gdy strona pozwana nie zgłaszała, co do tego faktu żadnych zastrzeżeń technicznych, a więc w jej mniemaniu zgodnie z art. 230 k.p.c. jest to możliwe do wykonania, a nadto Sąd pominął, iż w powołanym przez niego wyroku Sąd Apelacyjny w Warszawie nie oddalił z tego tytułu powództwa, a jedynie zmienił formę oświadczenia na jego zdaniem słuszną, co w konsekwencji doprowadziło do błędnego uznania, iż nawet w wypadku uznania, że doszło do bezprawnego naruszenia dóbr osobistych nakazanie zamieszczenia przeprosin w kształcie przedstawionym w pozwie przez powódkę byłoby z wyżej wymienionych względów niemożliwe.

Skarżąca wniosła o zmianę zaskarżonego wyroku poprzez uwzględnienie powództwa w zaskarżonej części, a także zasądzenie od strony pozwanej zwrotu kosztów postępowania, w tym kosztów zastępstwa procesowego wedle norm prawem przepisanych za obie instancje.

Pozwany wniosł o oddalenie apelacji i zasądzenie kosztów postępowania apelacyjnego.

### ***Sąd Apelacyjny zważył, co następuje:***

Apelacja zasługiwała na częściowe uwzględnienie.

Przedmiotowa publikacja, w całości przytoczona w uzasadnieniu zaskarżonego wyroku, nawiązuje wprost do tekstu jaki powódka opublikowała na F. w dniu 10 lipca 2016 r., który to tekst – jak zauważyła w kolejnym wpisie, dokonanym pięć dni później, po zapoznaniu się z nieprzychylnymi wpisami internautów – nie oddawał precyzyjnie jej myśli. Niezależnie jednak od motywów jakimi kierowała się powódka opisując rodziny spędzające czas nad morzem, które określiła nawiązując do popularnego serialu jako (...) i jednoznacznie negatywnie scharakteryzowała, to nie mogła oczekiwać, że publikacja ta, ostra w swej wymowie i pisana z perspektywy obserwatora zdecydowanie odcinającego się od opisywanych ludzi, nie wywoła reakcji, również o charakterze publicystycznym, zbliżonym w tonie do komentowanego tekstu. Zastosowana w tym wypadku postać krótkiego utworu dziennikarskiego, z natury swej lekka w formie, posłużyła do wyrażenia w sposób złośliwy osobistego punktu widzenia autora, co jest co do zasady stosowane i dopuszczalne w felietonie, poruszającym zwykle aktualne problemy godne uwagi i skomentowania.

W takim przypadku – zdaniem Sądu Apelacyjnego – za mieszczące się w ramach użytej formy literackiej i odpowiadające wydzwłękowi wcześniejszego tekstu powódki, a przede wszystkim mieszczące się w granicach wolności słowa i wolności wyrażania opinii, należy uznać określenie postawy autorki wpisu mianem „celebryckiego rasizmu”, jak również ironię zawartą w zdaniu traktującym o „męce dla tak subtelnej osoby, godnej najbardziej luksusowych plaż świata i machania kończynami na macie w towarzystwie (...)”, podobnie jak nazwanie powódki „lepszym człowiekiem”, czy „rozochoconą własną błyskotliwością celebrytką”. Nieprzychylnie nazwanie A. M. „telewizyjną gwiazdeczką” także da się usprawiedliwić zastosowaną formą i treścią artykułu, w znacznej mierze opartego na zakwestionowaniu autorytetu powódki, według autora tekstu, celebrytki, przypisującej sobie w sposób nieuzasadniony

prawo do publicznego osądu „zwykłych Polaków” wypoczywających nad morzem. W tym kontekście również twierdzenie o ocenianiu świata „z wysokości zadartego po celebrycku nosa”, mieści się w granicach wolności wypowiedzi.

Nie był przedmiotem tego postępowania dorobek zawodowy powódki, niemniej, pozostaje poza sporem, że jest dziennikarką występującą w programach telewizyjnych. Nie można negować prawa do wartościowania osoby powódki w opisanym kontekście, jako osoby publicznej, co, jak wynika z okoliczności sprawy, miało na celu uzyskanie w tekście polemicznym silniejszego efektu zdeprecjonowania wyrażonych przez nią ocen. Brak jest w materiale dowodowym podstaw by twierdzić, że celem publikacji było po prostu (wyłącznie) dokuczenie powódce, co samo w sobie nie zasługuje na ochronę (por. np. wyrok Sądu Najwyższego z dnia 19 września 1968 r., II CR 291/68).

Wypowiedź dziennikarska musi mieć cechy rzeczowości, rzetelności i nie powinna przekraczać granic potrzebnych do osiągnięcia założonego celu publikacji, którym jest deklarowana przez autora obrona interesu społecznego (por. uzasadnienie wyroku Sądu Najwyższego z dnia 16 kwietnia 2002 r., V CKN 1010/00). Mając to na uwadze Sąd Apelacyjny stwierdza, że poza ramami dopuszczalnej krytyki i swobody wypowiedzi pozostają te fragmenty kwestionowanego artykułu opublikowanego przez pozwaną, które porównują wypowiedź powódki do retoryki stosowanej w czasach hitlerowskiej propagandy w odniesieniu do Ż.. Jest to porównanie rażące, zupełnie nieprzystające do tekstu powódki, nakierowane na wzbudzenie sensacji, niezwykle krzywdzące. Jest oczywistą, radykalną różnicą pomiędzy sensem (celem) tekstu, w którym A. M. piętnowała zachowanie rodaków nad morzem, krytykując pewien sposób spędzania wakacji i kondycję fizyczną polskich wczasowiczów, przy najbardziej niekorzystnej dla niej interpretacji wiążanego z wywyższaniem się nad innych, czy nawet pogardą, jednak przecież bez jakichkolwiek strategicznych, niszczyielskich zamiarów za którymi stałaby zorganizowana przemoc, a propagandą hitlerowską, której sensem (celem) było przygotowanie i pozytywne nastawienie społeczeństwa niemieckiego do zaplanowanej eksterminacji ludności żydowskiej bądź też (w późniejszym okresie), usprawiedliwienie ludobójstwa. Trzeba też zaznaczyć, że chodziło wówczas o działania o charakterze stricte rasistowskim, bez związku z oceną zachowania.

Ma też rację powódka zwracając w apelację uwagę na szczególne znaczenie działań hitlerowskich na ziemiach polskich, a więc historyczny kontekst, który tego rodzaju porównanie czyni szczególnie drastycznym. Osoba, której wypowiedź porównana została do retoryki z propagandy goebbelsowskiej, jawi się już *prima facie* jako odrażająca, zła. Tekst opublikowany na stronie internetowej pozwanego, co do zasady stanowiący niewątpliwie dopuszczalną krytykę publikacji powódki, pełen dopuszczalnych w tej formie literackiej złośliwości, nie powinien zawierać owego bezprawnego nawiązania do faszyzmu. Zawartość wpisu z 10 lipca 2016 r. nie dawała ku temu żadnych powodów. W tym zakresie działanie pozwanego wydawcy, który dopuścił do publikacji kwestionowanego materiału, naruszyło dobra osobiste powódki i było bezprawne. Sąd Apelacyjny nie podziela przy tym oceny Sądu I instancji, przypisującej decydujące znaczenie posłużeniu się przez powódkę słowem „porównanie” zamiast „zrównanie”. Różnice w znaczeniu tych słów nie mogą decydować o wyniku sprawy. Wobec wagi zastosowanej w kwestionowanym tekście analogii, o istnieniu podstaw do uzyskania przez powódkę ochrony prawnej decyduje samo skojarzenie zachowań i postaw, a taki właśnie skutek wywołało przedmiotowe porównanie.

Powódka może więc dochodzić przeproszenia na podstawie art. 24 k.c. w zw. z art. 23 k.c. Jego treść jest adekwatna do sposobu naruszenia godności i dobrego imienia z tym tylko, że wobec ograniczenia przeprosin do kwestii opisanego porównania, Sąd Apelacyjny pominął zwrot „w szczególności”. Ponadto nie podlegało uwzględnieniu żądanie, aby przeprosiny pochodziły także od „redakcji serwisu internetowego (...) ponieważ tak określony podmiot przeprosin nie ma zdolności sądowej i nie był w tej sprawie pozwany redaktor naczelny. Sąd Apelacyjny uznał za całkowicie wystarczające do usunięcia skutków naruszenia dóbr osobistych powódki, aby oświadczenie opublikowano na stronie internetowej, bez konieczności sporządzania go w formie pisemnej, podpisywania przez osoby uprawnione do reprezentacji pozwanego w chwili publikacji, fotokopiowania i dopiero umieszczenia na stronie internetowej. Dla osiągnięcia zamierzonych skutków publikacji oświadczenia z przeprosinami nie ma znaczenia czy zostało ono podpisane przez osoby uprawnione do reprezentowania pozwanego, gdyż już samo opublikowanie oświadczenia na portalu pozwanego oraz jego treść świadczy o tym, że jest to oświadczenie złożone w imieniu wydawcy portalu.

Dodatkowo, za wystarczające Sąd uznał, aby tekst oświadczenia napisany został czcionką o wielkości co najmniej 18 punktów typograficznych, a nie jak tego chciała powódka, aż 26 punktów typograficznych. Czcionka wielkości 26 punktów typograficznych jest z reguły wykorzystywana do formułowania tytułów artykułów. Odnośnie rozmiaru podanego w pikselach Sąd podziela stanowisko skarżącej zawarte w ostatnim zarzucie apelacyjnym.

Sąd Apelacyjny nie uwzględnił również żądania zaznaczenia w wyroku, by tekst miał być widoczny „także na stronie internetowej wyświetlanej na komputerze, tablecie i telefonie komórkowym”. Nakazanie zamieszczenia przeprosin na stronie internetowej jest tożsame z jego udostępnieniem internautom. Urządzenie na jakim czytelnik strony internetowej będzie zapoznawał się z jej treścią, a więc także z treścią oświadczenia, nie ma decydującego znaczenia. Wykonanie wyroku polegać będzie na takim wyświetlaniu przeprosin, by były odpowiednio widoczne dla każdego zainteresowanego, bez względu na to, jakim urządzeniem technicznym się posługuje.

Zasadne jest również żądanie zasądzenia zadośćuczynienia na podstawie art. 448 k.c., gdyż naruszenie było ewidentnie zawinione. O tym, że krzywda powódki była znaczna przekonuje zgromadzony materiał dowodowy, w szczególności zeznania świadków, ale też zeznania powódki – w tym zakresie Sąd II instancji uwzględnił zasadne żądanie rozpoznania postanowienia zgłoszone w apelacji na podstawie art. 380 k.p.c. Powódka odczuła opisane wyżej porównanie bardzo boleśnie, miała poważne problemy zawodowe i osobiste, w tym zakłócenia snu. Była załamana, zamknęła się w sobie, była apatyczna, chciała wycofać się z kariery zawodowej. Musiała znosić odrażające komentarze w internecie, silnie odczuwała skutki publikacji, również ze względu na reakcje osób bliskich. Należy jednak mieć na uwadze również tę okoliczność, że żądana kwota jest wysoka, a podstawa faktyczna pozwu została uwzględniona jedynie w części. Ostatecznie więc, mając na uwadze także praktykę orzecniczą, Sąd Apelacyjny uznał za zasadne zasądzenie zadośćuczynienia na rzecz powódki w wysokości 20.000 zł. Świadczenie w tej wysokości nie ma znaczenia tylko symbolicznego, ale nie będąc odszkodowaniem, ma odczuwalną wartość majątkową (por. wyroki Sądu Najwyższego z dnia 11 kwietnia 2006 r., I CSK 159/05, z dnia 16 kwietnia 2002 r., V CKN 1010/00, OSNC 2003/4/56; z dnia 19 stycznia 2012 r., IV CSK 221/11 i z dnia 6 lutego 2015 r., II CSK 334/14). Należy przy tym zauważyć, że chodzi o kwotę dochodzoną przez powódkę na swoją rzecz, a nie jak stwierdzono w uzasadnieniu apelacji - na cel społeczny. Pełnomocnik powódki wyjaśnił, że powódka zamierza przeznaczyć zasądzoną kwotę na cel społeczny, jednak jest to oświadczenie nie podlegające weryfikacji. Art. 448 k.c. daje możliwość domagania się zapłaty bezpośrednio na taki cel.

Sąd Apelacyjny nie uwzględnił apelacji w części, w jakiej dotyczy usunięcia artykułu z internetu. W kontekście tego żądania konieczne było udzielenie odpowiedzi na pytanie, czy usunięcie tekstu jest proporcjonalne w demokratycznym społeczeństwie ze względu na ochronę dobrego imienia powódki. Przedmiotowy tekst jest dość obszerny i dotyczy zagadnienia z pewnością interesującego opinię publiczną, w którym tylko jeden akapit, i to nie w całości, stanowi bezprawne naruszenie dóbr osobistych powódki. Poza tym fragmentem, artykuł stanowi dopuszczalną krytykę i zawiera inne jeszcze treści, w tym opinie autora tekstu o szerszym znaczeniu, wyrażające się w negatywnym opisie zjawiska nazwanego przezeń „kulturą wielkowiejskiej pogardy”. Sąd nie jest powołany do cenzurowania tekstu i nakazania „wycięcia” odpowiedniego fragmentu, tym bardziej nie wskazanego przez powódkę w treści żądania.

Sąd Apelacyjny podziela stanowisko zawarte w wyroku Europejskiego Trybunału Praw Człowieka z dnia 16 lipca 2013 r. nr 33846/07 w sprawie W. i S. p-ko Polsce, wydanym przy zastosowaniu art. 10 ust. 1 Europejskiej Konwencji o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności, w tym szczególnie wskazanie, że nie jest rolą sądów pisanie historii na nowo poprzez nakazywanie usunięcia ze sfery publicznej wszelkich śladów publikacji, co do których stwierdzono, że naruszają prawa innych osób. Nakazanie usunięcia artykułu byłoby zbyt daleko idące. Właściwym sposobem byłoby opatrzenie tego tekstu stosownym przypisem, komentarzem lub linkiem, który zawierałby wyczerpującą informację dotyczącą reperkusji prawnych danego tekstu, np. informował o wyniku postępowania cywilnego dotyczącego dóbr osobistych skarżącej naruszonych przez treść publikacji. Domaganie się zastosowania takich czy innych środków zależy od zapobiegliwości autora pozwu. Do sądu cywilnego należy ocena, czy środek, którego domaga się powód na podstawie art. 24 k.c., pozwala osiągnąć zamierzony cel (tzn. zapewni rzeczywistą ochronę jego interesów), a także czy jest to środek proporcjonalny, nie wkraczający zbyt istotnie w sferę praw i obowiązków drugiej ze stron procesu i w razie uznania, że tak jest, uwzględnienie roszczenia.

Z przedstawionych względów, przyjmując za swoje przytoczone ustalenia faktyczne Sądu Okręgowego, Sąd Apelacyjny orzekł jak w sentencji wyroku na podstawie art. 386 § 1 k.p.c. i art. 385 k.p.c. Orzeczenie o kosztach zapadło na podstawie art. 100 k.p.c. (w obu instancjach).

Elżbieta Wiatrzyk – Wojciechowska Bogdan Świerczakowski Ewa Kaniok